

Aleksander Brückner

"Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta", Kazimierz Chodynicki, Warszawa 1915 ; "Polska elegia patryotyczna w epoce rozbiorów", Władysław Włoch, Kraków 1916 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 334-337

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czyk nieraz); dalej licznych lekarzy; wzmiankę zasłużyli notaryusze ks. kanonika Kromera, co przywileje i listy królewskie (przy układaniu archiwum koronnego) do ksiąg wpisywali.

Dzieje kultury (malarstwa, rękodzieł, budownictwa) wyniosły bogatsze z luźnych tych zapisek plony, umyślnie ich nie poruszamy, zadowalając się owymi szczegółikami literackimi; nie wymieniamy również ciekawych dla lingwisty nazwisk i wyrazów różnych (dzianet, stangret, obroczy, sienniczy, stafir, rydwan itd.)

Berlin.

A. Brückner.

Otwinowski Konstanty X. T. J. Dzieła X. Piotra Skargi. T. J. Spis bibliograficzny opracował... Kraków, nakł. Akad. Umiejętn., 1916, 8-vo w., str. XVI + 124.

Jest to echo jubileuszowych wydawnictw, związanych z postacią złotoustego Kaznodziei narodu. Praca X. Otwinowskiego była bardzo mozolna i uciążliwa, gdyż chodziło tu o wykaz i opis wszystkich drukowanych dzieł Skargi od r. 1576 do 1912! Autor musiał wyszukiwać po najrozmaitszych bibliotekach, publicznych i prywatnych, najstarsze, najrzadsze wydania pism Skargi, zestawiać ich odmiany, porównywać wydania rozmaite nieraz z tego samego roku, przyczem należało rozwiązać przeróżne wątpliwości co do miejsca druku, daty itp.

Przeszło trzydzieści bibliotek zwiedził w tym celu X. Otwinowski, dwudziestu poprzedników na polu bibliografii Skargi skontrolował i wywody ich poddał krytycznemu rozbirowi. Wielką wyświadczył przysługę wszystkim późniejszym badaczom Skargi i mnóstwo niepotrzebnego rumowiska usunął im z drogi.

Pięknie wydana praca X. Otwinowskiego nabiera osobnego uroku przez to, że autor ozdobił spisy dzieł Skargi bardzo (na ogół) udatnemi podobiznami kart tytułowych z pierwszych wydań. — Jest to pierwsza u nas monografia bibliograficzna autora wieku XVI wykonana tak wzorowo; oby za nią poszły inne, podobne, opracowania Reja i Kochanowskiego! — Ze wszech miar byłoby pożądanę, gdyby autor, tak gruntośnie obeznany z całą literaturą Skargowską, dodał jeszcze spis bibliograficzny wszystkich prac, studyów, rozprawek dotyczących Skargi aż po rok jubileuszowy włącznie. Dodatek taki wydrukowany w tym samym formacie byłby wraz z niniejszym Spisem całkowitem *Vade mecum* po rozległym polu Skargowem.

Kraków.

Józef Kallenbach.

Prace historyczno-literackie. Nr. 5. **Chodynicki Kazimierz.** Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp., Warszawa, Gebetner i Wolff, druk. W. L. Anczyca i Sp., 1915, 8-vo str. VI + 90 Nr. 6

Włoch Władysław. Polska elegia patryotyczna w epoce rozbiorów, Kraków, nakład i druk j. w., 1916, 8-vo, str. VI + 133.

Prace seminaryum polonistycznego przy uniwersytecie jagiellońskim obrały przeważnie tematy nowsze, z XVIII i XIX w.; tylko jedna z ogłoszonych dotąd sześciu o mitologii klasycznej w poezji Kochanowskiego, ku dawniejszym zwracała się czasom. I słusznie. Wiek XVI np. traktowano u nas we wszelkich możliwych kierunkach i okazach, wiek XVIII natomiast świeci pustkami; górowała dalej nieraz metoda ściśle filologiczna nad estetyczną i filozoficzną zarazem; więc i na te metody skierowano uczniów i ich pracę i możemy żywić nadzieję, że młodsze polonistów pokolenie, w nowym wyszkolone trybie, dziejom literatury dawnej a szczególnie nowej właściwie ich odwojuje znaczenie i przeznaczenie, wyświeci związki ideowe z zagranicą, wyjaśni, jak hasła i wzory obce ku naszym stosowano potrzebom, co w nie własnego wkładano.

Właśnie rozprawka p. Chodynickiego całkiem się na te tory puściła. Obraca się głównie około Naruszewicza jako najwybitniejszego urzędowej niemal historyografii przedstawiciela, skoro Kołłątaj, umysł o wiele ruchliwszy, płodniejszy, rozleglejszy a głębszy, za mało społecznym na tem polu był znany i w nadto wielkich gubił się zamiarach i pracach, które go właściwie dopiero po epoce Stanisławowskiej, podczas wymuszonego zastoju we wszelkiej pracy publicznej i politycznej, całkiem pochłonęły. Kreśli więc autor zadania i pojęcia nowszej historyografii zagranicznej, co rozszerzyła znacznie i pogłębiła swój temat, krytykę wprowadziła, rozwoju się doszukiwała i jak to na nas oddziaływało. Przeważa ściśle utylitaryzm i dydaktyzm; jeżeli historya ma być nauczycielką, to widoki umoralnienia społeczeństwa mają być ideą przewodnią i probierzem w ocenianiu i przedstawianiu faktów. Do tych wymagań nagina się i tematy i wykład; wydziela się wprawdzie dzieje święte od świeckich, któremi już nie kieruje widocznie i wyłącznie palec Boży, zastąpiony przez pragmatyzm i ideę rozwoju powszechnego, tak, że historya może niby zastąpić czy przedstawić naocznie nauki moralności.

Gotowe wzory, pojęcia, zasady przeniesiono do nas żywcem z zagranicy, ale, jak w całej tego odrodzenia epoce, z znaczną ostrożnością, z umiarkowaniem, tak że na pozór nie zrywano ani ostatecznie ani jasnowidzko z przeszłością, co najlepiej w Naruszewiczu widzimy i w jego niemal połowiczności, zdobywającej się nie w tekście i jego utartym, przestarzałym zupełnie układzie ściśle chronistycznym, ale w uwagach na istotną dziejopisarstwa reformę, na krytykę źródeł negatywną i pozytywną, na uwzględnianie szerokie dziejów kultury, do niedawna wcale nie istniejących dla historyka, zajętego wyłącznie przedstawianiem czynów wojennych i politycznych. Naruszewicza siły skromniejsze przy olbrzymiej pracy i korzystnych dla nich warunkach zadania dopełniły; olbrzymim zakusom Kołłątaja nie dopisały siły i praca jego zmarniała, gdy Naruszewiczowa stanowi istotny pomost od bezkrytyczności i wiary w autorytety czasów dawnych do organicznej krytyki Lelewelowej.

Innego rodzaju lukę wypełnia praca p. Włocha. Słusznie powołała pamięć „Bibliomana” Konst. Górskiego; co ten szukał i stracił, odnalazła, acz nie w takim rodzaju, jakiegobyśmy oczekiwali czy pragnęli: wyrazy uczucia narodowego w formie literackiej, ubolewania i skargi nad losem ojczyzny, nie przeznaczone zazwyczaj do druku, ukryte po rękopisach, utwory więc przeważnie anonimowe. Przedruk rozmaitych wierszów zajął tym razem drugą połowę książki; pierwszą wypełniają uwagi o autorach, ile znani (Czartoryski, Niemcewicz i i.) i wierszach, o ich treści i formie, o myślach przewodnich. Wydawca sięgnął daleko wstecz, do lat około 1702, do wiersza Jezuitę Rudnickiego, o którym w recenzji Bibliografii wspominaliśmy; podobnych wierszy pisał Rudnicki więcej a może przydałoby się kilka objaśnień rzeczowych, co np. znaczy paniński wieniec Mazowsza albo złota Nałęcz Księżniczki pruskiej. Nagłym przeskokiem przerzuca się wydawca do wierszów konfederackich i do smutnowesołych od Konarskiego z r. 1772, kończących wyrazem najzupełniejszego zwątpienia; przyłącza szereg drobnych utworów, znanych (Karpińskiego i i.) i nieznanych, korzystając z wypisów prof. Chrzanowskiego z rękopisów warszawskich i petersburskich. Po drugim rozbiore, za Targowicy wybija się na czoło tej liryki patryotyczno-elegijnej (satyryczną pomija wydawca) Niemcewicz, za nim Książnin. Po upadku ostatecznym „Bard” Czartoryskiego i Treny Morelowskiego (jezuitę młodego) najdonośniej się odezwały, „Bard” jako wylew podrażnionego uczucia osobistego, mniej liczący się z formą, „Treny” jako rzecz bardziej literacka, świadomie Kochanowskiego naśladowująca, stylowe tematu opracowanie raczej niż odruch uczuciowy. Zbiory kończą „Smutki” Kollątajowe, poezja jego więzienna, rozmyślanie raczej poważnego statysty, niż żale głębokie, wiersze Karpińskiego i Woronicza, co w Emilce pierwszy wyraźnie nadziei tracić nie myśli, w Bogu silnie ufa.

Wydawca omawia wszelkie szczegóły, autorów, czasu, formy, idei dotyczące, śledzi wzory dla układu i myśli, wydobywa pierwiastki późniejszej, świadomej swych zadań i celów poezji w tych nieraz naiwnych, arcy niekunsztownych prozopopejach, elegiach i odach; ostrożnie a dokładnie swe wywody formułuje. Czy przedmiot wyczerpał? Honor przeszłości ratując myślimy, że nie zupełnie, że więcej było takich okrzyków zwątpienia, bólu, wyrzutów; sam czytałem w zbiorach rękopiśmiennych biblioteki Dzieduszyckich elegie prozą, jeśli dobrze pomnę, w stylu ossianowskim nad klęską i spustoszeniem ojczyzny biadające; ale nie udało się wydawcy, za tą wskazówką rzecz samą odnaleźć; może inny poszukiwacz szczęśliwszym będzie; było to volumen miscellaneum foliowego formatu na sinym papierze z końca wieku.

Wdzięczny nadzwyczaj temat opracował autor jak najstaranniej, życzylibyśmy tylko, żeby i poezja satyryczna społeczna rychło do czekała się podobnie sumiennego a ze wszelkich dostępnych źródeł czerpiącego studium; treść jego będzie obfitsza, choć nieco rychlej się urywa. Nikłe w gruncie okazy tej poezji patryotycznej, to wstęp tylko czy przygrywka do spiżowych jej dźwięków w wieku następnym. Do-

datki (str. 78—133) objęły 24, przeważnie zupełnie nieznanymi wierszów, wyłącznie niemal anonimowych.

Berlin.

A. Brückner.

Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza. We Lwowie. Nakł. Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Z funduszu Bolesława Orzechowicza. 1916. 8-vo lex., Tom I. str. XXVII + 544 (10 tablic i 2 ryciny); Tom II. str. VI+661 (3 tabl. i 1 rycina.)

Wspaniałą, dwutomową księgą, zawierającą 50 rozpraw z rozmaitych dziedzin wiedzy, uczciło lwowskie „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej“ swego czcigodnego protektora, twórcę półmilionowej fundacji, Bol. Orzechowicza. Autorami są przeważnie profesorowie i docenci obu galicyjskich uniwersytetów. Wśród tych prac, poważną grupę stanowią rozprawy z zakresu *historii literatury polskiej*, bądź też pozostające z nią w pewnym związku, którym to właśnie pragnę poświęcić niniejsze sprawozdanie.

Ze względów chronologicznych, wysuwa się na przód rzecz prof. Dra Wilhelma Bruchnalskiego *Libri de educatione principum XIII w. jako źródło poetyki średniowiecznej*, będąca wyjątkiem z większej całości o poetyce wieków średnich. Autor zajmuje się tu kwestią, o ile dzieła, poświęcone wychowaniu panującego (a więc najdoskonalszego człowieka), uwzględniają w teoretycznych rozrządzeniach potrzebnej dla niego wiedzy — *poetykę* i jakie tej poetyce wyznaczają *stanowisko* w ściśle określonej *średniowiecznej hierarchii nauk*. W tym celu rozpatruje trzy najwybitniejsze „libri de educatione“: św. Tomasza z Akwinu, Egidiusa Kolumny i Wincentego z Beauvais (wszystkie z XIII w.), dochodząc przeważnie *do wyników negatywnych*, mających jednak mimo to pozytywną wartość. Wyniki te nie odbiegają w niczem od znanych średniowiecznych zapatrywań na poezję i poetykę, a więc: poezja leży poza granicami jakiegokolwiek systemu nauk; jest czemś niepotrzebnem lub mało potrzebnem do doskonałego wykształcenia księcia. Co najwyżej, uważa się ją za część gramatyki lub retoryki, mającą znaczenie jakieś tylko ze względów praktyczno-uitylitarnych (poznanie języka, nabycie pewnych wiadomości). Zajmować się nią wolno tylko o tyle, o ile to może się na co przydać królowej nauk, teologii; dzieciom do nauki jest nieprzydatna, chyba tylko poezja chrześcijańsko-łacińska. Rozprawka prof. Bruchn., pisana z głęboką znajomością epoki, rzucająca światło wszczególnie na średniowieczny pogląd na świat wogóle — zasługuje na baczną uwagę. — Średniowiecza, ale nie polskiego, dotyczy również śliczny szkic prof. Dr. Edw. Porębowicza o *Nowem pięknie wieków średnich*. W szerokich, ogólnych pociągnięciach piórem, to znowu zasypując nas masą interesujących szczegółów, charakteryzuje autor dzieła o „Dantem“ i o „Teorii miłości dwornej“, — twórczość średniowieczną, doszukując się w niej i uwydatniając pier-